

## GAZETA

10 GR. DZIEŃ DOBRY!

BIAŁOSTOCKA  
DZIENNIK ILUSTROWANYAgent G.P.U. z wytrychami pod drzwiami gabinetu min. Patka  
Nota polska w sprawie bezczelnej próby włamania do poselstwa w Moskwie

Charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie przesłał Komisariatowi Ludowemu Spraw Zagranicznych Z. S. R. R. notę słowną. Czytamy w niej m. in.:

## WYJAZD MIN. PATKA

„Polski Minister Pełnomocny Stanisław Patka wyjechał z Moskwy do Warszawy dnia 11 lutego r. b. Wskutek tego frontowe pokoje pierwszego pietra domu zajmowanego przez Poselstwo Polskie przy ul. Worowskiego Nr. 21, zostały zupełnie niezamieszkałe.

## UŁECIE WŁAMYWACZA

Dnia 16 lutego r. b. zakradł się do Poselstwa złoczyńca,

który zamknawszy się w przyległym do gabinetu służbowego posła pokoju jadalnym, usiłował kluczem ze sobą przyniesionym otworzyć drzwi do gabinetu. Przy tej właśnie robocie o godzinie 22.45 został ujęty in flagranti przez członków Poselstwa.

## „POSPIECH“ MILICJI

Poselstwo miało trudności z natychmiastowym wezwaniem odpowiednich organów władzy; gdyż telefony działają niesprawnie, milicja na wezwanie nie reagowała i t. p. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach, odnaleziono Szefa Protokołu p. Floryńskiego, który przybył o godz. 1 min. 45. Władze milicyjne zjawyły się tamże o godz. 2.15.

## CZŁONEK G. P. U.

Złoczyńca podał się za Dimitra, syna Sieniona, Pietrowa, był ubrany czysto, nawet dostatnio. Niektóre części ubrania robiły wrażenie, że pochodzą z kooperatywy wojskowej. Czapka nosiła markę kooperatywy wojskowej współ pracowników OGPU.

W kieszeni posiadał kartki kooperatywy OGPU. Miał torbę listonosza, która miała znak moskiewskiej poczty Nr. 114. W torbie tej miał trzy zaklejone depesze nadane w Leningradzie i zaadresowane Worowskiego Nr. 21, t. j. gdzie się mieści Poselstwo, do osób zupełnie Poselstwu nieznanymi. Poza tem znaleziono przy nim całe pęki różnorodnych krajowych i zagranicznych kluczy, obcegi, nożyk, pilnik, małą piłę i inne drobne przedmioty służące do precyzyjnej roboty włamywania.

## ORYGINALNY ZŁODZIEJ

Obok tego posiadał niezapisany notatnik i ołówek. Miał wreszcie dwie kulki woskowe dla robienia odcisków kluczy.

Bezpośrednio po pojmaniu złoczyńca twierdził, że jest listonoszem i przyszedł z depeszami, potem zaś, że jest zwykłym złodziejem, który niedawno przybył do Moskwy z Odesy przy czym uparczywie powtarzał, że nie został przez nikogo do Po-

selstwa podesłany, a działał na własną rękę i wyłącznie w celu kradzieży. Pomimo tego twierdzenia wygląd złoczyńcy, zachowanie się oraz zespół pozostałych okoliczności nadawały sprawie zupełnie inny wygląd i znaczenie.

## NIETKNIĘTE KOSZTOWNOSCI

Złoczyńca pozostawał w siedzibie Poselstwa czas dłuższy w

tych pokojach, gdzie znajdowały się kasy, drogocenne przedmioty leżały niezamknięte na stołach, półkach i w wotrynach. Obok pokoju jadalnego w którym go ujęto, stał otworem pokój ze srebrami Poselstwa, a bezpośrednio za nim sypialny pokój posła, w którym znaleźć by można wiele do zabrania. Złoczyńca jednak nie poszedł nawet w tę stronę.

nie ruszył nic cennego,

a dobierał się do zamkniętego gabinetu posła, gdzie drogocennych rzeczy nie było. Nie o nie przecież mu chodziło.

## ZORGANIZOWANA AKCJA

Incydent powyższy ma zupełnie inny i zdecydowany charakter.

Niektórzy członkowie Poselstwa zwrócili uwagę, że w godzinach między 22 min. 30 a 23 min. 15 kręciło się około Poselstwa

## kilka podejrzanych postaci

oraz że na ulicy Borysoglebskiej w pobliżu gmachu Poselstwa stała dość długo pusta dorożka samochodowa Nr. 1117. Z chwila, gdy osobnicy ci spostrzegli, że są obserwowani, znikli, prawie jednocześnie odjechała również dorożka samochodowa.

Wkońcu nota domaga się wyświetlenia powyższych faktów, oraz satysfakcji i zabezpieczenia przed podobnymi „wizytami“ na przyszłość.

Zgon b. posła  
Hermana Diamanda

LWÓW, 26.2. — W godzinach popołudniowych zmarł we Lwowie b. poseł dr. Herman Diamand, członek centralnego komitetu wykonawczego P. P. S., jeden z najstarszych przywódców ruchu socjalistycznego w Małopolsce i wybitny parlamentarzysta, znawca spraw skarbowych.

## 180 ofiar

## strasznej powodzi

LONDYN, 26.2. — Na wyspach Fidżi szaleje orkan. W wielu miejscowościach nastąpiły powodzie. Około 180 osób utonęło.

## Katastrofa samolotu

MELBOURNE, 26.2. — Tel. wł. — Samolot wojskowy z obrotu ćwiczebnego w Seymour lecący z szybkością 180 mil na godzinę spadł i rozbił się. Dwaj piloci ponieśli śmierć.

Przyszły ustrój Państwa  
od wtorku w rękach Sejmu

Po wczorajszej naradzie u marszałka Sejmu Świtalskiego, ustalono ostatecznie terminy debaty konstytucyjnej.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu będzie poświęcone całkowicie dyskusji generalnej nad projektem zmiany Konstytucji, wniesionym przez Blok Bezpartyjny. Z ramienia Bloku przemawiać mają: prezes klubu p. Ję-

drzejewicz, poseł prof. Makowski oraz wicemarszałek Sejmu p. Car.

Po debacie generalnej, która ma być wyczerpana w ciągu jednego posiedzenia wniosek konstytucyjny przejdzie do komisji, która rozpocznie żmudną pracę dyskusyjną nad zmianą ustroju państwa.

## Czyżby koniec dyktatury Stalina?

## Sensacyjne pogłoski w prasie włoskiej

TRYJEST, 26.2. — Tel. wł. — Korespondent moskiewski miejscowego „Popolo di Trieste“ donosi, że należy liczyć się z możliwością końca dyktatury Stali-

na w Rosji sowieckiej, gdyż siły prawego skrzydła partii bolszewickiej znacznie wzrosły i decydujący atak ma nastąpić niebawem.

Śmierć bolszewickich agitatorów  
pod kulami sowieckiej straży granicznej

MOŁODECZNO, 26.2. W rel. — „Słowo“ donosi, że w rejonie Dżisny patrol sowieckiej straży granicznej natknął się na dwie osoby, które przekraczały granicę, przechodząc na stronę polską. Ponieważ uciekinierzy nie podali hasła, straż zasypała zbiegów strzałami. Ciała zabi-

tych znaleziono na samej linii granicznej. Okazało się, że są to dwaj komuniści z Mińska: Kaganowicz i Rowin, których wysłano do Polski na prowadzenie agitacji. Wskutek nieporozumienia zgineli od kul swoich towarzyszy.

## Żona dwu mężów

Pod tak frapującym tytułem

już od niedzieli 1 marca

rozpocznie „Dzień Dobry“ druk nowej powieści z życia wytwornych sfer towarzyskich.

Jest to bezsprzecznie

nalpiękniejsza z powieści sensacyjnych

której porywająca akcja toczy się w Warszawie, Łodzi, Zakopanem, Sopotach i t. p.

Powieść ta, odślanająca

tałemnice życia Warszawy

czytana będzie przez wszystkich jednym tchem.

# Umowa handlowa z Niemcami uchwalona przez komisję Sprawozdawca pos. Jeszke przeciw ratyfikacji traktatu

Wczoraj w południe skończyła ob rady komisja spraw zagranicznych Sejmu nad ratyfikacją traktatu handlowego z Niemcami.

Posiedzenie zaznaczyło się dwoma niespodziewanymi i sensacyjnymi momentami.

Po pierwsze

przedstawiciel PPSCKW

pos. Czapiński opowiedział się w imieniu swego klubu za ratyfikację traktatu.

Po drugie referent wniosku ratyfikacyjnego pos. Jeszke (BB), który zabrał głos w dyskusji — oświadczył, że jako przedstawiciel dzielni

cy zachodniej, nie może głosować za ratyfikacją.

zrzeka się referatu

i prosi o przydzielenie go komu innemu.

Pos. Stroński: W tym stanie rzeczy zgłaszam wniosek o odroczenie sprawy ratyfikacji.

Prezes pos. Radziwiłł: Podobno poseł Walewski (BB) oświadczył

gotowość objęcia referatu na plenum.

Pos. Walewski: Mam odwagę! Prezes Radziwiłł: Wobec tego przydzielam referat

posłowi Walewskiemu.

Następnie odbyło się głosowanie, w którym głosami BB i PPS przeważa głosom klubu Narodowego i chłopskiego przyjęto ustawę ratyfikacyjną.

W dyskusji zabierali głos posłowie Mackiewicz (BB), Lewandowski (Klub Nar.), poczem wyjaśnić udzielali nac. Lipski i mm. Doleżał.

## Wizja wojny polsko-sowieckiej Fantastyczne brednie bolszewickiego dygnitarza

RYGA, 27.2. — Kierownik komisariatu politycznego armii sowieckiej Sediakin ogłosił sensacyjny artykuł o przyszłej wojnie Sowieców z państwami sąsiednimi.

Autor twierdzi, że francuski sztab generalny na czele z gen. Weygandem, opracował plan napadu na Sowiety, z udziałem Polski, Rumunii, Finlandji, Estonji i Lotwy. Pierwsze dwa państwa mają napadnąć na Ukrainę, pozostałe zaś skierować

swe armie na Leningrad. Czechosłowacja ma zaopatrzyć sprzymerzone armie w amunicję i uzbrojenie.

Fantastyczny artykuł sowieckiego dygnitarza kończy się zapewnieniem, że stan bojowy Sowieców jest obecnie tak świetny, iż czerwona armia potrafi odnieść wspólnie zwycięstwo nad zjednoczonymi sąsiadami.

## Marszałkowa Piłsudska

nie jedzie na Madere

Niektóre pisma doniosły, że p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska udać się ma na Madere i nawet już uzyskała potrzebne do podróży wizy paszportowe.

Dowiadujemy się, że wiadomości te są zupełnie dowolnym wymysłem i nic wspólnego z prawdą nie mają.

## Odznaki 36 pp. dla dwóch literatów

Dowódca 36 pułku piechoty Legion Akademickiej nadał za zasługi w pracy dla dobra pułku, Cezaremu Jellencie i plk. Arturowi Opmanowi (Or-Otowi) prawo noszenia odznaki oficerskiej 36 p. L. A.

## Lida chce

należać do Wileńszczyzny

LIDA, 26.2. Sejmik lidzki na ostatnim posiedzeniu, w związku z zamierzonym nowym podziałem administracyjnym Państwa, wypowiedział się za przyłączeniem powiatu lidzkiego do woj. wileńskiego.

## Cała wieś

zasypana przez lawiny

TRENTE, 26.2. — Tel. wł. — Walące się z gór lawiny zniszczyły dwa hotele Pejo i Ratti oraz 30 chat wieśniaczych. Straży są bardzo znaczne.

## Dzień powodzenia i pomyślności

Dzień dzisiejszy przynosi lepsze perspektywy i szersze zainteresowania życiowe, nadaje się też do załatwiania ważniejszych spraw do tycających finansów i czynności urzędowych.

Godziny południowe sprzyjają szczególnie życiu towarzyskiemu, w związku z osobami płci odmiennoci.

Wieczór obiecuje nam wzruszenia i nastroje.

## Pogoda na dziś

Pochmurno z opadami. Odwiał. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

## Miłość króla Albanji przyczyną zamachu wiedeńskiego

Z powodu zamachu na króla albańskiego Achmeda Zogu, dzienniki wiedeńskie podają istotne powody zamachu, które nie są sprawy polityczne, lecz prosto miłosne awanturki króla.

Aresztowani zamachowcy oświadczyli w śledztwie, że nie mogli patrzeć spokojnie na sposób życia monarchy albańskiego, którego postępowanie dyskredytowało powagę i godność narodu.

Zamachowcy dowiedzieli się, że w czasie swego pobytu w Wiedniu król odwiedzał codziennie hotel „Regina”, w którym mieszkały dwie siostry, Franciszka i Marja de Janeok, z których pierwsza jest kochanką króla.

Z temi to paniami, zresztą bardzo pięknymi, które podawały się za baronówny, król odwiedzał w przebraniu rozmaite nocne lokale, w tej liczbie nawet podejrzaną spelunkę.

## Zatarg sowiecko-japoński Ostra nota Japonji w Moskwie

Stosunki sowiecko-japońskie zaostrzyły się ponownie z powodu szykan, stosowanych przez władze sowieckie wobec rybaków japońskich, którym umowa zastrzegła szereg praw na wodach rosyjskich.

Ambasador japoński w Mos-

kwie złożył w tej sprawie notę protestacyjną, zredagowaną w bardzo ostrej formie. W razie niespełnienia szeregu zadań, nota grozi wyciągnięciem daleko idących konsekwencji w stosunku do Sowieców.

## Przemysł łódzki ożywia się przed pomyślnym sezonem letnim

ŁÓDŹ, 27.2. W przemyśle łódzkim dają się odczuwać pierwsze przejawy polepszenia się sytuacji gospodarczej. Dotyczy to szczególnie działu pończoszniczego, który pracuje bez przerwy na dwie zmiany.

W Rudzie Pabjanickiej większość fabryk została uruchomiona.

Przemysł łódzki przygotowuje się całą parą do sezonu letniego, przewidując, że sezon ten będzie bardzo dobry.

## Dziecko spalone w kołysce Straszne skutki zabawy zapalkami

LILLE, 26.2. — Tel. wł. — W Montdidier w rodzinie polskiej Banasików pozostawiano bez opieki dzieci, które zaczęły bawić się zapalkami. Jedna z za-

palek wpadła do kołyski 11-miesięcznej córki Banasików. Pościel zajęła się od ognia. Dziecko zmarło w strasznych męczarniach.

## W petach żądzy złota

Dwór w Borach dziedzictwo Ewy Turno jest terenem niezwykłych wypadków. Nocami grasuje „upiór” po komnatach dworu.

Ewa zwraca się o pomoc do detektywa Baltazara Szafrana. Tymczasem do Borów jako Szafran przybywa reporter Rafał Królik.

Począwszy on podejrzewać że „upiór” Borów jest sekretarz majątku Priwim, który nagle znika ze wsi.

Wkrótce potem do Borów przybywa prawdziwy Baltazar Szafran Schodza obaj do podziemia, gdzie znajdują trupa Priwima.

Rządca majątku Kochut, który, jak się okazało odgrywał z polecenia Rojka rolę „upiora”, ciężko ranny przez zbrodniczągo nalcjarza składa zeznania.

Dalszy ciąg niezwykle interesującej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego, na str. 6-8.

## Wojsko objęło koleje wobec strajku w Hiszpanji

MADRYT, 27.2. Wobec nieuwzględnienia przez rząd postulatów związku pracowników kolejowych w sprawie podwyżki płac, ogłoszono powszechny strajk kolejowy. Rząd polecił dwóm pułkom saperów objąć służbę na kolejach.

## Zbrodnia

żony kapitana W. P.

POZNAŃ, 26.2. — Tel. wł. — Stanisława Leśniewska, żona kapitana lekarza, zastrzeliła dwoma strzałami z brauninga 42-letnią Alinę Czyżewską. Tęm zbrodnią była podobno zazdrość. Po dokonaniu zabójstwa kapitałowa Leśniewska udała się do komisariatu i po złożeniu zeznań została aresztowana.

## Mr. Franco

wydalony z armji

PARYŻ, 27.2. — Donoszą z Madrytu, że znany rewolucjonista i świetny lotnik, mjr. Franco oraz 12 innych oficerów zostało skreślonych z listy hiszpańskiego korpusu oficerskiego.

## Włochy żądają koncesji na łodzie podwodne

RZYM, 26.2. — Tel. wł. — Włoscy delegaci na konferencję morską odbyli dz.ś rano posiedzenie. Według niesprawdzonych pogłosek Włochy mają być bardziej ustepliwe w kwestji tonażu globalnego jeżeli otrzymają koncesje na łodzie podwodne.

## Litwa czuje się bezpiecznie i znosi stan wojenny

KOWNO, 26.2. Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło pod obrady gabinetu projekt ustawy o ochronie państwa, która ma zastąpić dotychczasowy stały stan wojenny na terenie Litwy. W myśl tego projektu funkcje wojennych komendantów przeszłyby do rąk naczelników powiatów.

## Giełda

Dolar: 8.90 i trzy czwarte.  
Bank Polski: 135.50.  
Rubel złoty: 4.74 i trzy czwarte.



## Pół roku więzienia za obrazę Marszałka Piłsudskiego

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok na b. posłankę Kosmowską

Sprawa p. Ireny Kosmowskiej, b. posłanki z „Wyzwolenia“ o obrazę Marszałka Piłsudskiego znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Najwyższego w Warszawie.

Przedmiotem procesu jest przemówienie p. Kosmowskiej, wygłoszone na wiecu w Lublinie podczas agitacji przedwyborczej, gdzie była posłanka pozwoliła sobie na szereg obraźliwych zwrotów w stosunku do ówczesnego prezesa Rady ministrów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jak wiadomo, sąd lubelski uznał p. Kosmowską winną przestępstwa nieposzanowania władzy i skazał ją

na 6 miesięcy więzienia.

Sąd odwoławczy uprzedni wyrok zatwierdził.

Obroncy adw. Szumański i Grabiński odwołali się do Sądu Najwyższego, wnosząc skargę kasacyjną i domagając się skasowania wyroków.

W czasie wczorajszej rozprawy w Sądzie Najwyższym obrońcy podjęli szereg zarzutów przeciwko wyrokowi. Dowodzili, iż sąd niesłusznie w motywach wyroku podniósł okoliczności obciążające oskarżo-

na w postaci premedytacji z jej strony. Nadto obrońcy podnoszą niezgodność sentencji

wyroku z motywami opracowanymi przez drugą instancję.

Prokurator Gumński domagał się oddalenia skargi kasacyjnej w całej rozciągłości.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Giżyckiego kasację obrony oddał, wobec czego wyrok, skazujący p. Kosmowską stał się ostatecznie prawomocny i będzie wykonany.

## Troje dzieci uduszonych z winy matki

LWÓW, 26.2. — Tel. wł. — We wsi Cebrow (pow. tarnopol) żona miejscowego fornala rozpalila w piecu ogień i wyszła, pozostawiając w mieszkaniu troje śpiących dzieci. W czasie jej nieobecności wypadł z pieca węgiel, od którego zajęła się śrama. Wskutek dymu udusiło się dwoje dzieci, jedno zaś wyszło bez szwanku.

## Trzy parowce uwięzione na morzu

ANKARA, 26.2. — Tel. wł. — Parowce angielskie „Bernard“ i „Hairfield“ osiadły na mieliznie u wejścia do Bosforu. Załogę „Bernindu“ uratowano. Akeja, mająca na celu uratowanie załogi drugiego statku napotyka na trudności z powodu wzburzonego morza. Wkrótce potem trzeci parowiec osiadł w tym samym miejscu na mieliznie.

## Na podbój niezdojonych Himalajów wyruszy ekspedycja francusko-austrjacka

WIENIEN, 26.2. — Tel. wł. — Na wiosnę bieżącego roku wyruszy do Indji ekspedycja naukowa francusko-austrjacka, celem dotarcia do Mont Everest a nadto celem przeprowadzenia badań kartograficznych, geologicznych i klimatycznych w Hi-

malajach. Inicjatorem i kierownikiem ekspedycji w której weźmie udział 8 austriaków i 10 francuzów jest Franciszek Józef Payer, syn znanego austriackiego badacza podbiegunowego Juliusza Payera.

## Pogrzeb Melby

MELBOURNE, 26.2. — Tel. wł. — Dziś odbył się tu niezwykły uroczysty pogrzeb znakomitej śpiewaczki o wszechświatowej sławie Melby. Tłumy zalegały wszystkie ulice, które przysłało wieńce i kwiaty z całej Australji oraz z poza morza. W całym mieście na znak żałoby opuszczono flagi do połowy masztu.

## CZYTAJCI CYRULIKA WARSZAWSKIEGO

## Piękna naga blondynka na cokole pomnika w Medjolanie

MEDJOLAN, 27.2. Do pomnika Leonarda da Vinci, stojącego na placu opery La Scala, podbiegła wczoraj ośmiewającej urody młoda blondynka, wskoczyła na cokół pomnika i zaczęła w obelżywych słowach przemawiać do Leonarda da Vinci, a potem do Rafaela, Michała Anioła i innych mistrzów malarstwa epoki Odrodzenia, zarzucając im, że kształty kobiet, które oni od-

tworzyli w swoich arcydziełach, były niedoskonałe.

Oto, jak wyglądać ma prawdziwa kobieta! — zawołała młoda niewiasta — i szybko zrzuciła z siebie ubranie, stając zupełnie naga, w wyzywającej pozie przed tłumem. Policja z trudem ujęła kobietę, która okazała się chora umysłowo studentka Akademii Sztuk pięknych, Rumunka, Sleichter.

## Ustawa o finansach gmin wiejskich w ogniu dyskusji na komisji seimowej

Wczoraj odbyło się posiedzenie seimowej komisji administracyjnej. Na wice-prezesa komisji wy-

brano posła Zdzisława Strońskiego (BB).

Wice-marszałek pos. Polakiewicz referował wniosek k. ubu B. B. W. R. w sprawie samostannego podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich. Poprzednia ustawa wygasła. Obecnie gminy ściągają ten podatek nielegalnie i należy stan ten zalegalizować.

Wywiał się długa dyskusja, w której m. in. pos. Rymar (Kl. Nar.) oświadczył się za przywróceniem mocy obowiązującej dawnej ustawy. Posłowie Duch i Pacholczyk (BB) opowiedzieli się za przyjęciem nowego projektu, a posłowie Dubois i Grzechmarowski (PPS) oraz Pawłowski (kl. Chł.) i Chruści (kl. Ukr.) wypowiedzieli się przeciw ustawie, twierdząc że wprowadza ona nowe obciążenia.

Wice-min. spraw wewnętrznych p. Korsak, zwrócił uwagę na ko-

nieczność pobierania samostannych podatków przez gminy wiejskie, która zaistniała już po wprowadzeniu ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych na obszarze b. zaboru rosyjskiego. Podatek wyrównawczy nie jest podatkiem państwowym, który był w drodze przymusowej wprowadzany, lecz jest jedynie uprawnieniem dla rad gminnych do uchwalenia legalnego pobierania tego podatku o ile wszystkie inne źródła dotychczas obowiązujące w danej gminie nie wystarczą.

P. wice-minister zapowiedział, że Rząd w odpowiednim czasie przedstawi Seimowi projekt ustawy, regulującej zasadniczo całokształt spraw finansów komunalnych, obecna zaś ustawa posiada charakter tymczasowy.

## Opowiadanie detektywa

# Wykradziony testament

DOSTOJNY KLIENT. — SIOSTRZENICA ARYSTOKRATY  
ARTYSTKA REWJOWA. — DRUGI TESTAMENT. — NOCNE  
SPOTKANIE. — PIĘKNA NIEZNAJOMA. — LIST Z LONDYNU

Konrad Wichura, znakomity detektyw i groźny rywal Sherlocka Holmesa, postrach przestępców całego świata, opowiadał, uśmiechając się do swych wspomnień.

— Mieszkałem wówczas w Paryżu, w zacisznej alei, w której drzemały białe wille wśród zielonych ogrodów.

Pewnego dnia, gdy załatwiałem wszystkich interesantów i miałem już zamiar zadzwonić do szofera z poleceniem, by przygotował mi wóz,

służący zameldował mi przybycie barona de Melville.

Oczywiście musiałem przyjąć se-

dziwego gościa. Baron de Melville, wspaniały starzec o arystokratycznym profilem, wszedł do mego gabinetu, opierając się na lasce.

Na zaproszenie moje usiadł i wyjaśnił mi cel swojej wizyty.

Od długiego czasu chorował na serce i sklerozę i podczas ostatniego konsylium lekarze na żądanie jego

wyjawili mu całą prawdę.

Baronowi nie pozostawało więcej, jak kilka tygodni życia. Baron miał siostrzenicę, istotę płochą i lekkomyślną, która swym awanturniczym zachowaniem przysporzyła mu немало trosk.

Początkowo baron postanowił zapisać cały majątek siostrzenicy, a.e. z chwila gdy dziewczyna

wstąpiła do teatru rewjowego

pod pseudonimem Lucy Eclaira, po stanowić ją wydziedziczyć.

— Przynoszę panu — kończył swe opowiadanie baron — nowy testament, który wydziedzicza moją siostrzenicę na rzecz instytucji dobroczynnych. Czynię to, ponieważ mój adwokat wyjechał w dłuższą podróż na południe. Gdy umrę, będzie pan wiedział, co z tem zrobić. O ten testament ten zaginałby, Lucy Eclaira, jako moja najbliższa krewna

odziedziczyłaby mój majątek.

Od czasu wizyty barona minęło wiele czasu. Zapomniałem już prawie o testamencie barona, który spoczywał w jednej z szuflad mego biurka. Pewnego wieczoru wracając moim autem do domu, Sam prowadziłem wóz.

Gdy zatrzymałem go przed wiatą, w której mieszkałem

z mroków nocy wylonila się naraż jakas kobieta.

— Pani! — rzekła, zbliżając się mego auta. — Spiesz się na dworzec, za kwadrans odchodzi „express“ do Hawru. Niema tu nigdzie w pobliżu taksówki. Czy nie zechciałby pan odwieźć mnie na dworzec?

Kobieta była młoda i ładna.

Skloniłem głowę i otworzyłem drzwiczki limuzyny.

Po powrocie do domu zarzążyłem dziwny nieład w moim pracowni. Przekonałem się, że potwierdza no szuflady mego biurka podrobione nemi kluczami.

Brakowało testamentu barona

A właśnie popołudnia tego dnia sta prasa, że baron de Melville znalazł się w agonii.

W dwa dni potem otrzymałem list z Londynu. Brzmiał on krótko:

„Kobieta, która odwieźła pana na dworzec i osoba, która złożyła wizytę w pana pracowni, była ja.

Lucy Eclaira.

# Jak żyją ludzie w Państwie Złotego Smoka

Chiny współczesne wyzwalają się z pod wpływów zagranicznych



Pod murami Pekinu



Procesja w starych strojach narodowych

## Katastrofa lotnicza



Nasze zdjęcie przedstawia miejsce gdzie rozegrała się tragikomedja podana przez nas 22 b. m. p. t. „Wesoly epilog katastrofy samolotu”. Lotnik angielski Togarty runął mianowicie na dach pewnego domu wraz z aeroplanem, lecz szczęśliwie szczęściem nie odniósł żadnego szwanku, ale naraził się na grubą nieprzyjemność, wehndząc z dachu przez okno do sypialni właściciela domu gdzie nastąpiła katastrofa.



Tak się jada ryż

Niepostrzeżenie dla oka europejskiego dokonana się w ostatnich latach w Chinach doniosła zmiana, sięgająca

w głąb samej istoty państwa „Złotego Smoka” i zespalająca wszystkich mieszkańców tego olbrzymiego kraju w poczucie

wspólnoty narodowej.

Chiny obudziły się do życia samodzielnego i chcą uniezależnić się od zagranicy. Jest to program, wyznawany przez wszystkie bez wyjątku stronnictwa i zrzeszenia społeczne bez względu na ich zapatrywania polityczne.

„Chiny dla Chińczyków”

stało się obecnie hasłem powszechnym.

W myśl tego hasła ogłoszono bojkot wszystkich towarów zagranicznych, zwłaszcza angielskich i amerykańskich. A nikt tak po mistrzowsku nie potrafi przeprowadzić bojkotu jak



Kramik uliczny w Pekinie.



„Ulica kwiatów” w Pekinie



Handel starą odzieżą czyli „Wolówka” chińska

— Posel idzie do sejmu z dwiema teczkami pod pachą.  
— Co masz w tych tekach? — pyta jego przyjaciel.  
— W jednej mam argumenty, przemawiające bardzo silnie przeciw nowym podatkom.  
— A w drugiej?  
— A w drugiej argumenty za nowymi podatkami.

\*  
— Moja żona waży tyle, ile Wenus miłońska.  
— Ty szmondaku, kogo ty idziesz bujać? Twoja żona waży półtora cetnara.  
— A Wenus miłońska waży mniej? — przecież ona jest z kamienia.

— Mamusiu, jak nazywa się stacja, przez którą właśnie przejechaliśmy?  
— Nie wiem.  
— Ale mamusiu, ja chcę wiedzieć koniecznie.  
— Daj mi spokój. Przecież widzisz, że mama czyta.  
— A co będzie z Jankiem?  
— ??  
— Bo Janek właśnie na tej stacji zobaczył koło pociągu takiego małego ładnego pieska i wysiadł, aby go pogłaskać.

**Czytajcie „Przegląd Sportowy”**



Na ulicy można się ogolić

Chińczyk, który w razie potrzeby

wyrzeknie się wszystkiego, aby tylko nie naruszyć ustanowionej przez siebie zasady. Nigdzie może nienawiść do cudzoziemców nie jest tak głęboko zakorzeniona, jak w Państwie „Złotego Smoka”.

Znawcy stosunków chińskich wiedzą, że nieszczęśliwy ten kraj

szarpany od szeregu lat

wojnami domowymi. Długa jeszcze będzie musiał przebyć drogę zanim dojdzie do życia normalnego. Wiedza jednak również, że Chiny, jako kolonia Europejczyków i Amerykanów, jako teren ekspansji dla instynktów zaborczych rasy białej są raz na zawsze stracone.



Bankier uliczny zmienia pieniądze

Ktoś obliczył, że każde nowonarodzone dziecko musi w ciągu swego życia zapłacić państwu i gminie około 30.000 złotych podatków pośrednich i bezpośrednich.

Nic dziwnego, że biedactwa tak krzyczą przy urodzeniu.

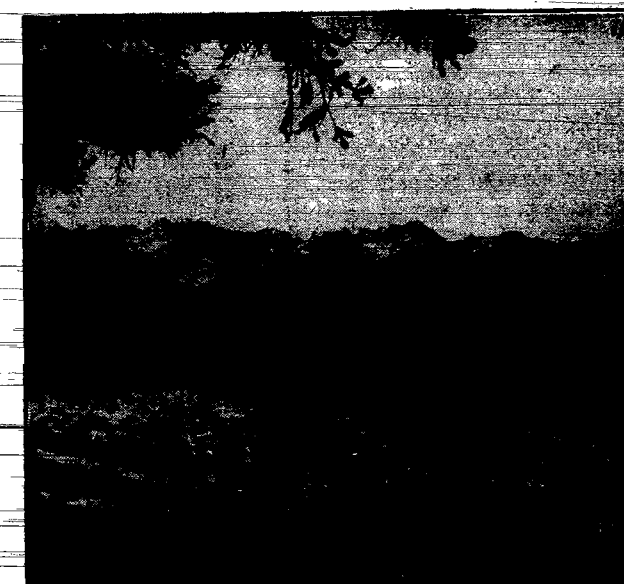


Tragarz przenoszący rzeczy podczas przeprowadzki



Skauci chińscy

## Po halnym wietrze



Trwające od kilku dni halne wiatry stopyły śniegi na Podhalu w górach tylko kryją się jeszcze płaty czerniałego, rozpuszczającego się śniegu. Tatrzy się budzą do wiosennego życia.



ANONIM MARCZYŃSKI

# W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-5)

— Zabitego Priwima złożyliśmy w ostatniej piwnicy, poczem udałem się do palacu Rojka, zaproszony przez niego na kieliszeczek. Tuśmy sobie przymówili szpetnie. Powiedziałem, że mam tego dosyć, że nie chcę się narażać, aby mi detektyw parę kul w brzuch wpakował, jak obiecał...

— Jakto, w brzuch?

— Ano, mówił, że jak spotka tego upiora, to będzie strzelał nie w głowę, jak panielka, ale w brzuch. Wszystko bestja przewidział, nawet to, że przywdziałem na siebie głowę z tektury...

— Mistrz wie wszystko, — westchnęła Ewa z głębokim przekonaniem.

— Wgarnąłem Rojkowi trochę prawdy w serce i zażądałem moich pięciu tysięcy. Mówię: pięciu, bo tylko 1000 zł. dostałem dotychczas... Wtedy Rojek zaczął mi dowodzić, że nagle uspokojenie się „ducha” właśnie obudzi podejrzenie, że muszę jeszcze jeden raz się pokazać i nastraszyć panielkę. Obiecał mi w tym pomóc: miał pilnować detektywa, aby do mnie nie strzelił przypadkiem. Miał urządzić seans, ni-by takie wywoływanie duchów, umówiliśmy wszystkie znaki, kiedy mam się pokazać, kiedy odejść, wszystko. A pieniądze miałem dostać w poniedziałek... Zbój przeklęty! Wiedział, że mi ich nie da.

Już mu byłem niepotrzebny, skoro miał weksle Priwima i mógł panielkę gnębić z innej strony.

Już mu byłem niewygodny!.. Reszta wiecie.

Wszedłem, oniemieliście z przerażenia, a ten morderca strzelił do mnie dwa razy... No, to i wszystko, co chciałem powiedzieć. On kazał podpalić dwór w Borach, on zastrzelił Priwima, on mnie chciał zastrzelić. Wystarczy? Powiedźcie mi, czy to wystarczy, żeby zadyndał ten lotr najgorszy, jakiego ziemia wydała... Pytam! Wystarczy?

— Aż nadto, — odparł Szafran, uspokajając wzburzonego Kochuta. Zadał mu jeszcze kilka pytań, zanotował sobie odpowiedzi i oświadczył, że bezwzględnie zażąda komendanta Międołę, aby Kochut mógł te zeznania powtórzyć wobec kompletnej władzy. Potem wyszli we trójce. Ewa, Andrzej i rzeczywisty Baltazar Szafran. Ewa, ochłonawszy nieco z wrażeń po tych okropnościach, wyraziła swój żal, że „mistrz, nie mógł być przy tem”...

— Czekajcie-no, państwo, — zawołał Szafran, sięgając do kieszeni po list Rafała. — Z tego wynika, — rzekł potrząsając listem, — że Rojek planuje jakieś nowe lotrostwo na dzisiejszy wieczór. Pozwólcie, że odczytam odnośny ustęp:

....I umówił się ze Smólskim na cmentarzyku w „Czarcim Jarze”. Uważ tylko, kochasiu: wieczór, cmentarz, zakazany „Jar”, spotkanie dwóch wrogów! Ładny jadłospis, co? Smólski się trochę pietra, ja, przez grzeczność, dotrzymuję mu towarzystwa. Zatem przybadź natychmiast, bo czuję, że będzie gorąco i że straszna tragedia rozegra się tam dzisiaj. Tylko spiesz, Młła Tyko, albo-wiem”...

— No, tu już niema nic ciekawego — dodał Szafran, chowając list do kieszeni. — W każdym razie, po tem, co slyszalem

przed chwilą, idę natychmiast do „Czarciego Jaru”.

— Ja także, — rzekł Andrzej Barski.

— I ja z wami... Tak, Jedrusi, tak, koniecznie! — upierał się, aż musieli ustąpić wkońcu. Poszli tedy we trójkę, lecz inną drogą, niż Rafał, mianowicie przez park i małą furteczkę w ogrodzeniu, a równocześnie Pietrek wyjechał bryczką po Międołę, gdyż Kochut był jeszcze przytomny i pragnął koniecznie dopełnić swej zemsty na perfidnym wrogu...

## Rojek ma tremę

Mateusz Rojek zerknął na zegarek i uśmiechnął się z przymusem.

— Co, u diabła? Nigdy jeszcze nie miałem takiej tremy, jak dzisiaj. Spokojnie, chłopcze, — upominał siebie.

Chcąc odwrócić w inną stronę rwący potok zbrodniczych, a niespokojnych myśli, postanowił zająć się swojemi zwykłemi czynnościami. O tej porze zazwyczaj pod pisywał pocztę; dzisiaj nie przyniesiono mu jeszcze koszyczka z listami do podpisu, wogóle robota opóźniła się trochę dzięki nieobecności sekretarza.

— Odpoczywa sobie mój „Płaskogłowy”, — pomyślał — Idjota, bo idjota, krzywdziłby go ten, któryby twierdził, że jest inaczej, ale urzędnik nienajgorszy.

Biedny sekretarz ani nie przypuszczał, jaka pochwała spotkała go z ust brutalnego szefa.

Machinalnie wziął Rojek w rękę jakiś papier i spojrział nań od niechcenia.

— Kontrakt Szafrana, — poznał od razu. Dla zabicia nudów oczekiwania, zaczął ów kontrakt odczytywać półgłosem, dorzucając nieodzwonne komentarze, które zwykle w zachwyty, albo w paroksyzm strachu wprawiały zahukanego sekretarza.

## Zły znak

Kopję przyniesionej umowy schował do jednej z szuflad biurka i zaczął się przechadzać po gabinecie. Stanowczo nie mógł dziś usiedzieć przy biurku. Raz po raz zaglądał na zegarek, aż w podnieceniu stracił go na podłogę i zbil szkiełko...

— Zły znak? — mruknął. Roześmiał się głośno, zarechotał w swój charakterystyczny, a nader nieprzyjemny sposób. — Stłuczone szkło oznacza szczęście, czyli „John Smool” powiększy grono aniołków dziś jeszcze.

Zapukano do drzwi. Lokaj zameldował, że dwaj polowi przyszli i czekają w hallu...

— Wielmożny pan dyrektor pewnie wyjdzie do nich, — przypuszczał lokaj, nie wyobrażając sobie, aby takich „chamów” wsiowych można było wpuścić do wytwornego gabinetu, na perskie dywany. Wbrew tym przewidywaniom nacierz poleciał przy byłych tutaj wprowadzić. Po chwili ukazali się w drzwiach dwaj „gentlemani”, mocno obszarpani i czerwono-skórzy na nosie, co świadczyło, że są abstynentami od... wody.

Rojek wsiadł na nich tak, jak on to potrafił. Że nie wypełnił jego rozkazu, że chłopi z Rozłaki-wsi po dawnemu pasą bydło w „Czarcim Jarze”, że szwenda się tak każdy, kto chce, że pasterze sobie ogniska rozpalają i dynamitem strzelają, że tak dalej być nie może, że za co on płaci im polowym stróżom, których psim obowiązkiem jest pilnować, itd., itd.

„Gentlemani” zafrasowali się srodze, poczem rozpoczęli replikę, z której miało wynikać, iż jest dokładnie tak, jak „wielmożny pan dyrektor” mówił, tylko całkiem naopak. Że rozkaz wypełnili, że nikt w „Jarze” bydlę nie pasie, nikt się nie szwenda, ognisk nie pali, ani nie strzela...

— Taaak? A to co jest? — Sznupek, czy lont, pytam...

— Tak, jakby lont, wielmożny panie dyrektorze.

## Dynamit!

Aby nie mieli żadnych wątpliwości, Rojek podsunął im pod same czerwone nosy metrowy odcinek lontu, zakończony małą kieszczyką, względnie rulonem tłustego papieru, w którym znajdowała się jakaś ciężka masa.

— To znalazłem dzisiaj w „Czarcim Jarze”. Powąchajcie no... — perorował, rozwijając rulonik na jednym końcu. Wewnątrz ukazało się coś takiego, jakby mielona cegła, albo piasek, zabarwiony na różowo...

— Dynamit! — zdumieni się polowi...

— Niestety, dynamit!

— Ale skąd się wzion, panie dyr...

— Skąd? — huknął Rojek. — Pewnie, że nie z nieba, tylko z mojej kopalni. Robotnicy kradną go nie wiedząc po co, a ich synalkowie urządzają sobie pukaninę... Mniejsza o pukaninę, niech się tem komendant Międoła przejmie, ale kto mi reczy, czy rozzuchwalone smarkacze nie będą jutro robiły tych fajerwerek koło wież wiertniczych?

— Abssssolutnie, panie dyrektorze...

— Wy jesteście odpowiedzialni. Płace wam, ale wymagam uczciwego spełniania swych obowiązków. Żebym tego drugi raz nie znalazł! — potrząsnął raz jeszcze rzekomo znalezionym lontem, który to gest powitali „gentlemani” z ulgą, jako znak zakończenia przykrej audiencji...

— Do późnej nocy będziemy tam stróżowali, panie dyrektorze.

— Ah, tak. Teraz, prawda? Nie, moi drodzy! Teraz, pod wieczór, pies z kulawą nogą nie zapaści się do „Czarciego Jaru”. Zato trzeba tam być już o świcie... A teraz pójdzicie do... — tu Rojek wyznaczył im posterunek, odległy o przeszło dwa kilometry od „Czarciego Jaru”, bowiem właśnie w tym celu wezwał polowych do siebie. Chodziło mu przecież o to, aby nie mieć żadnego świadka w fatalnym wozie, kiedy on tam wyruszy na spotkanie ze Smólskim. W tym celu także wydał dzisiejszego poranka zakaz wypasania bydła w „Jarze”, zakaz, który wywołał niemalą konsternację we wsi.

— Zrozumieliście?

— Coby nie, — brzmiała zgodna odpowiedź obdartusów. — Ludzki pan, choć krzyczeń lubi, — orzekli już za drzwiami, gdyż obdarzył każdego cygarem i z wielką ochotą pomaszzerowali na nowy posterunek, tak odległy od niesamowitego „Czarciego Jaru”.

Rojek stwierdził, że pora już wyruszyć na umówione spotkanie. Coprawda, było dopiero trzy na szósta, a mieli się zejść ze Smólskim kwadrans po siódmej, ale pozostało jeszcze ukończyć „robotę”, rozpoczętą tej nocy.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

# Tajemnica pokoju nr. 23 w uniwersytecie w Cambridge

## Wyrafi nowany mord młodego studenta postawił na nogi całą policję angielską

Nigdy jeszcze angielskie kroniki policyjne nie zanotowały tak zagadkowego i

w tak niezwykłych okolicznościach popełnionego

morderstwa, jak to, którego ofiara padł 19-letni chłopiec, student uniwersytetu w Cambridge, Francis Ellis.

Zamordowany, syn zamożnych rodziców, zamieszkał w jednym z kolegów uniwersytetu w Cambridge pokoju oznaczonym numerem 23. Gdy onegdaj rano o 6. ej woźny, obsługujący to piętro chciał wejść do mieszkania Ellisa, musiał użyć całej swej siły, by odsunąć drzwiami jakiś leżący za nimi ciężar. Wszedłszy, skonstatował z przerażeniem, że było to

**ciało młodego studenta.**

Chłopiec leżał na ziemi skrepowany drutem od ramion aż do kostek, mając ręce i nogi powiązane chustkami do nosa. Kilkom chustkami obwiązana była również twarz. Nogę, wygiętą wstecz, przytwierdzone były drutem do związanym na plecach rąk. Do ramion trupa przyczepiony był szeroki i długi rzeźmień, którego wolny koniec prawdopodobnie użyty był

**do przeciągnięcia ciała**

na miejsce, w którym je znaleziono.

W przeciągu kilku minut zjawili się na miejscu przedstawiciele miejscowych władz bezpieczeństwa z lekarzem, który orzekł, że śmierć Ellisa nastąpiła siedm albo ośm godzin temu, t. zn. między godz. 11 a 12 w nocy.

Wobec

**potworności morderstwa,**

braku jakiegokolwiek poszlaku, policja w Cambridge zwróciła się o pomoc do londyńskiego Scotland Yardu, który powierzył zbadanie sprawy

**swemu najzdolniejszym detektywowi.**

Dotychczas jednak nie udało się rzucić najmniejszego promienia światła na ponurą tę zbrodnię, której motyw są zupełnie niezrozumiałe. Rabunek wogóle nie wchodzi w grę, gdyż z pokoju ofiary nie brak niczego. Nie ulega też wątpliwości, że w razie napadu Ellisa, który był dobrze wysportowanym młodzieńcem,

**byłby się bronil.**

W mieszkaniu zaś nie udało nawet najmniejszego śladu walki, a inni studenci, mieszkający na tym samym piętrze tego samego budynku, nie słyszeli w nocy żadnego szme-

ru, choć, jak twierdzą wszyscy, jest to budynek niezwykle akustyczny.

Jeden z przyjaciół Ellisa chciał odwiedzić go o godz. 11 w nocy i zapukał do jego drzwi, nie otrzymawszy jednak odpowiedzi, oddał się.

**Słyszal w pokoju coś,**

**jakby sapanie,**

ale nie zwrócił na to szczególniejszej uwagi.

Przy bliższych oględzinach zwłok okazało się, że pod chustkami, zasłaniającymi twarz zmarłego, znajdowały się kawałki flaneli, silnie przyciśnięte do ust i nosa. To tłumaczy fakt, że Ellis

**zginął uduszony.**

Ellis jest synem lekarza, który umarł przed brzmia laty w Rodezji (Afryka południowa), gdzie praktykował, poczem wdowa jego z dziećmi powróciła do Anglii. Francis wstąpił na uniwersytet w październiku ubiegłego roku i studiował z wielkim zamiłowaniem archeologię.

Studia swoje brał on bardzo poważnie i był przez wszystkich kolegów lubiany. Śmierć jego wywołała niesłychane poruszenie nie tylko w sferach uniwersyteckich, ale w całej Anglii.

# Niesamowity pościg przez całe Stany Zjednoczone

## Ujęcie i uśmiercenie pary potwornych zbrodniarzy

W więzieniu Bellefonte w stanie Pensylwania w Ameryce zasiadła na krześle elektrycznym niejaką Irena Schroeder, której całe zachowanie się podczas rozprawy zjednało jej miano

**„Żelaznej Ireny“.**

W kilka chwil po jej śmierci zajął miejsce na fatalnym krześle jej kochanek i współnik, Walter Dague.

Oboje byli oskarżeni o cały szereg

**napadów rabunkowych,**

których punktem kulminacyjnym, a zarazem finałem było zabicie jednego, a ciężkie zranienie drugiego policjanta podczas pościgu.

Pościg ten robił wrażenie jakiegoś niesamowitego filmu, trwał przez kilka tygodni, a wiódł jego uczestników wszcz i wzdłuż całych Stanów Zjednoczonych. Zbrodniczą parą jechała samochodem, ostrzeliwując się gęsto po drodze. W Texas dobrali sobie jeszcze jednego współnika, nazwiskiem Wills.

W Arizonie porwali miejscowego szeryfa

i użyli go jako przewodnika przez pustynię. Osaczeni przez policję bronili się do upadłego, w strzelaninie jednak szeryf został ranny.

**Wyrzucili go bez skrępulów z samochodu**

i popędzili dalej, aż musieli porzucić wóz na spadzistym brzegu rzeki. Wkońcu zajęli obronną pozycję wśród skał, ale wówczas w pościgu już

**brały udział samoloty.**

Mimo to „obleżenie“ trwało kilka dni, dopóki kobieta nie upadła z wyčerpania.

Podczas rozprawy Dague zeznał, że znajdował się pod bezapelacyjnym wpływem swej kochanki, która sama mając męża i pięcioletniego syna, namówiła go do porzucenia ogniska domowego, żony i dwojga dzieci i wstąpienia na awanturniczą drogę zbrodni.

„Żelazna Irena“ odmówiła wszelkich zeznań.

**Uśmiech ironiczny**

nie schodził z jej ust. Wyrok śmierci zawdzięcza swemu własnemu synkowi, którego zeznania były dla niej najbardziej obciążające.

Po wyroku, podczas gdy Dague czytał biblię i wyrażał żal z powodu zmarnowania życia i uśmiercenia swej żony, Irena nie okazywała żadnej skruchy. W dzień przed egzekucją kazała sobie podać cały

**stoś pism humorystycznych,**

które przez cały dzień z zajęciem czytała. Ostatnią noc spędziła spokojnie, i nic nie zakłócało jej głębokiego snu. Zbudzona przez dozorcę więzienia do egzekucji ubrała się szybko i bez niczyjej pomocy przebyła kilkanaście kroków ze swojej celi na śmiertelny fotel.

# Olbrzymie fale na 80 stóp wysokie

## zwiastowały Nowej Zelandji klęskę

Do miasta Wellington w Nowej Zelandji nadeszła obecnie wiadomość z wysp Cooka, że katastrofalne trzęsienie ziemi na Nowej Zelandji poprzedzone było

**niebывалем wzburzeniem**

Oceanu Spokojnego, w promieniu setek mil od miejsca właściwego trzęsienia. W dniu 28 stycznia przy błękitnym niebie i zupełnej pogodzie, na spokojnej powierzchni oceanu powstały nagle olbrzymie fale, wysokości 15 stóp, które

**ze strasznym huklem**

zwały się na ląd, powodując w porcie niesłychane spustoszenia.

Następne fale były jeszcze większe i dochodziły

**do 80 stóp wysokości.**

Niezwykłe to zjawisko, które trwało całą noc, budząc wśród mieszkańców wielką trwogę, było widocznie spowodowane jakimś wielkimi

**zaburzeniami dna morskiego,**

będącymi w związku, jak się później okazało, z trzęsieniem ziemi w Nowej Zelandji.

# Miljonowe fałszerstwa niemieckie

## w stolicy hazardu

Policja w Monte Carlo wpadła na ślad olbrzymiego oszustwa, którego podobno nie notowano jeszcze w tamtejszych kronikach przestępczych. Chodzi o zakrojoną na szeroką skalę

**akcję fałszowania żetonów,**

używanych podczas gry w kasynie.

Żetony te mają powszechny obieg w Monte Carlo, wskutek fałszerstwa więc ponosi szkodę nie tylko kasyno gry, ale także cały szereg pierwszorzędných hoteli, oraz osoby prywatne. Falszyfikaty, wyłącznie stufrankowe, były wykonane z takim mistrzostwem, że poznano się na nich

dopiero po dłuższym czasie, gdy szkoda już urosła do milionowych sum.

Sprawcy fałszerstwa dotychczas pozostali niewyśledzeni, pe wien Anglik jednak zeznał, że od jakiegoś Niemca kupił fałszywych żetonów stufrankowych za kilka tysięcy franków. Ponieważ już poprzednio kursowały w Monte Carlo fałszywe żetony dziesięciofrankowe, które pochodziły z Hamburga

**znajdują się w Niemczech,**

i że stamtąd, za pośrednictwem zaufanych współników, zasypują oni fałszykatami całą Rivierę.

# Gotujcie na falach radiowych!

## Jajko może być usmażone na odległość 100 km.

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Akademji umiejętności, jeden z jej członków, d'Arseval przedłożył referat o badaniach profesora Siedmana, nad działaniem cieplnym fal radiowych.

## FALE RADJA

**warszawskiego**

**przynoszą dziś:**

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.40 „Kącik krótkofalowy.“ 15.50 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt z Wilna. 17.45 Koncert orkiestry mandolinistów. 1) Jan Strauss: Walc „Tylko ty“. 2) WI Grot: Wiazanka melodyj moniuszkowskich. 3) W. Kersten: Intermezzo „Piętro“. 4) P. Niszczeyński: Wiazanka ukraińska „Wieczornica“. 5) J. Brahms: Taniec węgierski Nr. 6. 6) Romanse. 7) Taniec. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20 Pogadanka muzyczna. 20.15 Konc. symf. z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. filh. pod dyr. G. Fitelberga i A. Hoen (fort.). 1) W. Maliszewski: III symfonia c-moll. 2) M. Kondracki: Partita na ork. 3) W. A. Mozart: Koncert fort. c-moll. 4) R. Strauss: Burleska na fortepian i orkiestrę. Po transm. retransm. ze stacy zagranicznych.

Profesor Siedman przekonał się doświadczalnie, że fale radiowe o długości 15 metrów wydzielają ciepło, które przy zastosowaniu silniejszego prądu może być jeszcze spotęgowane do tego stopnia, że mogłoby służyć

**jako środek opałowy.**

Profesor Siedman twierdzi, że zapomocą fal radiowych można wygodnie usmażyć jajko z odległości 100 kilometrów. Rzecz prosta, że w danej chwili tego rodzaju źródło ciepła byłoby

**bardzo kosztowne.**

Nie jest jednak wykluczone, że w przyszłości fale radiowe oddane będą na usługi gospodarstwa domowego, a w szczególności kuchni. Wówczas wystarczy przygotować odpowiednio potrawę, aby potem z dowolnej odległości

**ugotować, usmażyć albo upiec je,** przy pomocy załączonego prądu. Dr. De Pomaine z instytutu Pasteura, który jest nie tylko u-

**czonym chemikiem, ale również**

**znawca spraw kulinarnych,** także twierdzi, że kuchnia radiowa jest kuchnią przyszłości.



# Z Komitetu Obchodu Imienin Oszczędnościowe zarządzenie

MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Pod przewodnictwem Prezesa Izby Skarbowej p. Ferdynanda Świtalskiego odbyło się posiedzenie Komitetu obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Na posiedzeniu tem opracowano szczegółowy plan uroczystości, między innymi w programie raut w salonach reprezentacyjnych Urzędu Wojewódzkiego urządzony przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Szczegółowy program uroczystości podamy w odpowiednim czasie.

Wobec kryzysu gospodarczego władze państwowe usilnie starają się możliwie najbardziej skurczyć wydatki wszędzie, gdzie tylko to jest możliwe.

W związku z temi dążnościami Ministerstwo Komunikacji poleciło Dyrekcjom Okręgowym Kolei Państwowych ograniczyć w dni świąteczne ilość pociągów towarowych, z wyjątkiem towarowych pospiesznych oraz rozważyć możliwość chwilowego ograniczenia słabo zaludnionych pociągów pasażerskich, o ile oczywiście takie ograniczenia nie odbiją się na sprawności komunikacji.

## Przyznane stypendja dla studentów ZIEMI BIAŁOSTOCKIEJ

Zarząd Fundacji Stypendjalnej imienia inż. Stefana Popielawskiego, b. Wojewody Białostockiego na podstawie art. 2 Statutu Fundacji i stosownie do uchwały swojej z dnia 5 lutego rb. przyznał na rok akademicki 1930/31 stypendjum:

w sumie zł. 800 rocznie studentowi VII Semestru Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej p. Zygmuntowi Haniewskiemu-Tomaszewiczowi z Białegostoku,

w sumie zł. 800 rocznie studentowi V Semestru Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej p. Kazimie-

rzowi Tomaszukowi z Grodna.

## Znów kradzież garderoby

Po nieprzerwanej serii kradzieży kur, których widocznie już zabrakło, białostoccy złodzieje przystąpili do „ogalania” mieszkańców Białegostoku z garderoby. Nocy ubiegłej okradziono p. Czarneckiego Kazimierza (Wążka 3), któremu nieznanymi sprawcami wykradł z domu garderobę wartości 350 zł.

## Złodzieje czyhają wszędzie

na odpowiednią okazję

Kradzież z sań 2 skrzyń zapalek i manufaktury

P. Chamski z Wołkowyska, obłądował sanie różnymi towarami zakupionymi w Białymstoku i wybrał się w powrotną drogę.

W pobliżu Walił wstąpił do budki szosowej pozostawiając konie i towar bez żadnej opie-

ki. Skorzystali z tego złodzieje, którzy widocznie wszędzie czyhają na odpowiednią okazję i skradli z sań 2 skrzynie zapalek oraz worek z manufakturą. Ogólna wartość skradzionych towarów wynosi 1500 zł.

## Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego

Dnia 25 b. m. pod przewodnictwem p. Wicewojewody Zawistowskiego odbyło się posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego, na którym rozpatrzono

szereg spraw samorządowych oraz uchwał finansowych Związków Komunalnych, spraw podatkowych i innych.

## Napad na przodownika policji

sprawcy nie wykryci

Przodownik P.P. w Ostrołęce Nieczek, w nocy z dnia 25 na 26 b.m. udał się na miasto celem pełnienia służby patrolowej.

Ponieważ służba nosiła charakter obserwacyjny przeto przodownik Nieczek ubrał się po cywilnemu. W czasie kiedy przechodził jedną ze słabo oświetlonych ulic, dwóch osobników napadło go zniemacka i poturbowało, poczem zbiegli. Policja zarządziła natychmiast pościg za napastnikami, których narazie nie wykryto.

## Bieżąca rata podatku majątkowego

MOŻE BYĆ ROZŁOŻONA NA 2 CZĘŚCI

Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 4 grudnia 1930 r. zarządziło pobór nowej raty podatku majątkowego od płatników II i III grupy kontyngentowej w wysokości 0,3% wartości majątku przyjętego prawomocnie za podstawę do wymiaru podatku. Termin płatno-

ści raty przypada na dzień 28 lutego 1931 r.

Celem ułatwienia płatnikom uiszczenia powyższej raty podatku majątkowego, Ministerstwo Skarbu upoważniło kierowników Urzędów Skarbowych Podatków i Opłat Skarbowych do rozkładania we własnym za-

kresie działania należności z tego tytułu na dwie równe części, płatne: pierwsza — do dnia 28 lutego br. i druga — do dnia 25 marca rb. Ulgi powyższe udzielane będą na indywidualne, należycie uzasadnione, podania płatników, którzy najdalej do dnia 28 lutego 1931 r. wpłacą pierwszą część raty i równocześnie wniosą podania o odroczenie części drugiej.

Od rozłożonych na raty kwot podatku majątkowego pobierane będą ulgowe odsetki za zwłokę.

## Drogocenny kufer

ŁUPEM ZŁODZIEI

Do mieszkania Święckiego Pawła mieszkańca wsi Tybory Trzcianka zakradli się przez okno złodzieje.

Niemile widziani goście otworzyli szafę, z której zabrali garderobę i kufer.

W kufrze było schowane 1000 zł., większa ilość rubli rosyjskich i obligacje dolarowe na sumę 250 dolarów

## Systematyczna

kradzież spirytusu

P. Miller Stefan, kierownik Państwowego Monopolu Spirytusowego zameldował władzom bezpieczeństwa publicznego o dokonywaniu systematycznej kradzieży spirytusu. Została znaleziona... bańka, którą amator spirytusu plyn ten stale wynosił. Sprawcy narazie nie wykryto.

## Przemytnicy litewscy w zasadzce K.O.P.

Skonfiskowanie trzystu kilo tytoniu

Patrol K. O. P., w czasie obchodu granicy zauważył trzech osobników, którzy przekradli się z Litwy na nasze terytorjum. Urządzono zasadzkę i wszyscy

cy trzej zagadkowi przybysze wpadli w ręce żołnierzy. Okazało się, iż są to przemytnicy, przy których znaleziono 300 klg. tytoniu litewskiego „Zefir”.

**POLSKIE  
ZAKŁADY**

**GRAFICZNE**

„Ozlenik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują

wszelkie obstalunki  
w zakres drukarstwa  
wchodzące.

Popierajcie P. B. K.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1